

ANABAPTYŚCI

„Anabaptyści” to na nowo napisana pierwsza sztuka Dürrenmatta (1946 r.), która nosiła tytuł: „Es steht geschrieben”. Dlaczego napisana na nowo? Autor ujrzał po dwudziestu latach ten sam temat w innej perspektywie.

Efekt? Zamiast dramatu historycznego mamy oto komedię o sceptycznym spojrzeniu na historię — utwór całkowicie współczesny, zakamuflovany kostiumem historycznym.

„Anabaptyści” to Dürrenmatt inny, szekspirowsko-brechtowski, olśniewający bogactwem teatralnym i rzemiosłem dramaturgicznym — teatr patetycznego gestu, grozy, pomieszanej z błazeństwem i groteską.

Andrzej Szczepkowski — Cesarz Karol V.

Zdjęcia: Fr. Myszkowski



Ryszard Pietruski w roli Bockelсона.

Ludwik René, reżyser spektaklu w Teatrze Dramatycznym (specjalista od Dürrenmatta) dał nam widowisko barwne, bogate, pełne sprzeczności stylistycznych — „wściekły kabaret literacki” (jak to trafnie określił Jaszcz). Nie uronił nic z wartości intelektualnych i widowiskowych sztuki, mocno wyakcentowując drwinę z historii i aluzyjność odniesień do współczesności.

Bardzo piękną oprawę scenograficzną dał spektaklowi Jan Kosiński, a Ali Bunsch zaprojektował śliczne kostiumy. Dobrze też harmonizowała z przedstawieniem dowcipna — prawie kabaretowa — muzyka Tadeusza Bairda.

Aktorsko przedstawienie w Teatrze Dramatycznym jest na pewno interesujące. Uderza trafność obsady: chociażby Ryszard Pietruski w głównej, bogatej i trudnej roli Bockelsona. Nie wyobrażam sobie doskonalszego odtwórcy tej postaci (największej chyba w dotychczasowej karierze tego utalentowanego aktora). Błysnął całą gamą tonów: był chytry, kabotyński, brutalny, płaszczący się, obrzydliwy — przy tym świadomy swojego fałszu i nicości.

Znakomitym cesarzem był Andrzej Szczepkowski, błyskotliwie prowadził grę dyplomatyczną (jeden z najświetniejszych epizodów sztuki), w czym wybornie sekundowali mu: Czesław Kalinowski (kardynał), Piotr Pawłowski (biskup), Stanisław Jaworski (Landgraf Heski), Feliks Chmurkowski (elektor) i Olgierd Jacewicz (kanclerz).

Po brechtowski, z pasją zagrała rolę Zieleniarki Katarzyna Łaniewska. Z mniejszym przekonaniem (choć przecież kulturalnie) interpretowali swoje role: Zbigniew Zapasiewicz (mnich-humanista) i Mieczysław Milecki (burmistrz Knipperdolinck) — byli zbyt serio. Jak z kolei zanadto farsowi byli: Mieczysław Stoor i Józef Nowak w rolach żołdaków cesarskich.

Jeszcze wyróżnić należy trafną w stylu Judytę Janiny Traczykówny i bardzo dobry przekład sztuki Zbigniewa Krawczykowskiego.

„Anabaptystów” Dürrenmatt kończy słowami biskupa:

„— Ten nieludzki świat musi stać się bardziej ludzkim. Ale jak? Ale jak?”

Właśnie.

ST. OSTROWSKI